

# Borysiak, Jan

---

## Prześladowanie i zagłada ludności żydowskiej w Gąbinie : w 50 rocznicę likwidacji getta

---

Notatki Płockie 37/4-153, 37-38

---

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W 50 rocznicę likwidacji getta

## PRZEŚLADOWANIE I ZAGŁADA LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ W GĄBINIE

Motto:

*"Nasze oczy daremnie wypatrywały i wyczekiwały pomocy...  
Zbliżał się nasz koniec, dni nasze się dopełniały. Tak nadszedł  
nasz kres."*

Jeremiasz Tren 4.17-18

Ilekoć przechodzę przez teren dawnego cmentarza żydowskiego i spoglądam na resztki potłuczonych pomników, tudzież na kilka okaleczonych maczewów, z których można jeszcze odczytać znane gabińskie nazwiska, pamięć niby ponury film przywodzi mi obrazy okupacyjnej gehenny miejscowych Żydów.

Zacząła się ona nie od likwidacji getta i wywozu jego ludności do obozu zagłady, lecz od pierwszego dnia wkroczenia okupanta do Gąbina.

Przedstawmy choć pokrótce, jak to było. Już 17 września 1939 roku kiedy wkroczyły do Gąbina oddziały Wehrmachtu, niektórzy żołnierze, zwłaszcza z formacji SS, bili, kopali i obrzucali wyzwickami napotkanych Żydów. Pierwszymi słowami niemieckimi, jakie usłyszałem wśród ruin i zgłiszcz Gąbina były: "Raus - Verfluckte Donnerwetter Jude!" Drugiego chyba dnia ujrzałem, jak na Starym Rynku Niemiec w żółtym uniformie, z opaską ze swastyką na rękawie i w czarnej furazerce bił pochwą od bagnetu starego Żyda, a potem obciął mu brodę. 20 września 1939 roku, hitlerowcy prowadzili przez miasto miejscowego rabina, Nutkę-Nutkowicza, ubranego w szaty obrzędowe. Dali mu widły do ręki, następnie wyprowadzili do pobliskiego lasu i tam podobno zastrzelili. Inni mówią, że gdzieś dalej wywieźli i tam zamordowali. Zwłok nie znaleziono. Tegoż dnia koło południa najeźdźcy podpalił piękną osiemnastowieczną, drewnianą synagogę. Nie pozwolili gasić pożaru, który rozprzestrzenił się na kilka okolicznych domów - obracając je w zgłiszcza.

Winę za spalenie świątyni i wzniesienie pożarów w mieście zwalono na Żydów. Pod koniec września okupanci zarekwirowali ocalałe od zniszczeń wojennych ze składów i sklepów żydowskich towary. Zabrali je do nowo utworzonej spółdzielni zwanej "Genossenschaft".

Na początku października przybyło do Gąbina sporo Niemców z okolicznych wsi, głównie Wymyśla, Swiniar, Troszyna, Wionczemina i Borek. Rozpoczęło się odbieranie Żydom sklepów, domów i bogatszych mieszkań. Odbywało się to w niezwykle brutalny sposób. Wysiedlanych bito i kopano, nie szczegółając kobiet i dzieci. Lepsze meble i sprzęt domowy rekwirowano na miejscu, gorszy wyrzucano z mieszkań, często oknami i drzwiami balkonowymi, tłu-

kąc i niszcząc wiele rzeczy. Pamiętam, jak spadały z łoskotem i brzękiem szafy, kredensy, serwantki i łóżka, łamiąc się nieraz i rozsypując. Akcją tę prowadziła policja mundurowa z Rzeszy tzw. Schutzpolizei i miejscowi Niemcy, należący do Selbstschutz, NSDAP i SS.

Już w pierwszych tygodniach władze okupacyjne zatrudniły Żydów w wieku 18-60 lat do przymusowych, bezpłatnych robót przy zasypywaniu dołów po bombach i burzeniu murów po spalonych domach. 31 grudnia 1939 roku dwaj wojskowi, należący do SS dopuścili się potwornej zbrodni. Zamordowali 14-letnią Żydóweczkę - Hanę Klingerównę. Wywiekli ją pijani zwyrodnialcy prosto z pościeli: zgwałcili, zastrzelili i porzucili za jedną ze stodół.

Wiosną 1940 r., prawdopodobnie 20 kwietnia, przybyło do Gąbina z okolicznych wsi, a może nawet z Gostynina, dużo hitlerowców należących do SS i NSDAP. Od rana bili Żydów na ulicach pejcami, gumowymi pykami, batami i kijami. Wypędzano ludzi nawet z domów. Kilkunastu przedstawicieli społeczności żydowskiej zamknęli Niemcy w piwnicach domu, gdzie miało siedzibę miejscowe SS. Tam bito ich dotkliwie nawet, jak mówili świadkowie łańcuchami, aby zmusić do zapłacenia wysokiej kontrybucji.

Po tym wydarzeniu władze hitlerowskie zaostriżyły dyskryminację i terror w stosunku do Żydów. Tak np. zmobilizowano do publicznych robót przy odgruzowywaniu Gąbina, burzeniu resztek murów, rozbiorce mocno uszkodzonych przez działania wojenne domów wszystkich mężczyzn w wieku 18-60 lat, a zdrowych i silnych, nawet od 16-65 lat. Ludność pochodzenia żydowskiego, zarówno mężczyźni jak kobiety, musiała nosić naszyte na plecach trójkąty, a na piersiach żółtą gwiazdę sześcioramienną i chodzić jezdnią, a nie po chodnikach.

W sierpniu 1941 r. stworzyli okupanci dla Żydów getto, które objęło ulicę Kilińskiego, Poprzeczną, Cmentarną a w ogóle całą dzielnicę zwaną "Budki" i część Suchego Pnia. Przesiedlili stamtąd Polaków do gorszych domów i mieszkań żydowskich. Od 22 września 1941 r. okupanci zatrudnili Żydów do rozbioru dużego kościoła katolickiego. Młodzież żydowska zaś, zarówno męska jak żeńska, od 14-18 lat, musiała oczyszczać z zaprawy murarskiej cegłę.



Żydzi gąbińscy przy pracy

Podczas rozbiórki kościoła kilku lub kilkunastu /różne są wersje/ starszych Żydów, pracując na dużej wysokości, uległo śmiertelnym wypadkom.

W lutym 1942 r. wywieźli okupanci kilkudziesięciu młodych i silnych Żydów, jak mówili, na roboty. Trzech starszych i słabszych mężczyzn, gdy szli do ciężarówki, którą mieli odjechać, zastrzelił z rewolweru szef miejscowego Arbeitsamtu. Byli to Albert Eichelt - drukarz, Majer Kielbert - kupiec i Moszek Geist - stróż nocny sadów. Władze hitlerowskie prowadziły systematycznie dzieło całkowitego zniszczenia ludności żydowskiej.

Z 12 na 13 kwietnia 1942 r., (trudno ustalić pewną datę), rozpoczęła się likwidacja gąbińskiego getta. Zmobilizowano całą Schutzpolizei, Hilfspolizei, SS, żandarmerię oraz miejscowych volksdeutsche, którzy uzbrojeni w karabiny, rewolwery, fuzje, kable i pyty gumowe wyruszyli przeciw bezbronnym, przerażonym ludziom. Mówili, że wywożą ich do miasta, w którym się osiedlą i żeby brali ze sobą najcenniejsze rzeczy. Niektórzy mundurowi, zwłaszcza Schutzpolizei i SS obchodzili się z mieszkańcami getta bardzo brutalnie: bili ich i kopali, a chorych i niedołężnych zabijali na miejscu, nawet w łóżkach. Tak zastrzelili m.in. Rafała Mejdata i jego żonę Hanę oraz krawca, inwalidę wojennego - Żołnę.

Niektórzy z Niemców byli podpicci i znęcali się nad Żydami. Szczególnie, jak wspomina wielu świadków tych wydarzeń, pastwili się nad nieszczęśliwymi tacy volksdeutsche, jak: Bachmann, Heiniger, Mass a spośród policjantów Braun, który bil, kopał, a starców zabijał z rewolweru.

Całą ludność żydowską z walizkami i tobołkami, w których mieli najcenniejsze rzeczy, pędzili ulicą Płocką na tzw. Sport-Platz - dawny i dzisiejszy plac Strażacki. Zgromadzeni tam ludzie przesiedzieli dwie, a niekiedy trzy noce.

Jak opowiadali mieszkający w pobliżu mieszkańcy Gąbina, hitlerowcy przywieźli na plac beczkę z brudną wodą z pobliskiej sadzawki, która miała służyć do mycia i picia. Gdy mieszkający w pobliżu Polacy chcieli podać coś do jedzenia czy picia, pilnujący placu policjanci i cywile bili i grozili, że zastrzelą. Zaledwie udało się kilka razy mieszkającym nie opodać Polakom za pośrednictwem młodych dziewcząt, podać nieszczęśliwym trochę chleba czy coś do picia. Warto wymienić te dzielne dziewczęta. Były to: Janina Stępień, Emilia Wróblewska i Helena Anyszewska.

W nocy hitlerowcy zabili na placu kilka starszych osób, które się rozchorowały. Okrucieństwem wyróżniał się, jak mówili sami Niemcy, przywódca Hitlerjugend - Gustaw Kramer.

Jak zapisałem w dzienniczku z tych czasów "od strony placu w nocy dobiega płacz i zawołanie kobiet i dzieci". Wielu mężczyzn zachowywało się bardzo dzielnie, jak np. kierownik szkoły żydowskiej, Ignacy Ickach Rembaum, który pocieszał nieszczęśliwych i przynosił wodę dla omdlałych. Na placu przebywali Żydzi ponad 2 dni, a urzędnicy magistratu dokonywali spisów. Spisano ponad 2.000 osób.

14 lub 15 kwietnia w godzinach popołudniowych zajęły przed plac duże samochody ciężarowe, przykryte plandekami. Kazali zostawić na placu wszystkie bagaże, a ludzi często za pomocą pejczy, kijów a nawet kolb karabinowych wpędzano do ciężarówek, nieraz tak ciasno, że się dusili. Gdy odjeżdżała ostatnia partia mężczyzn, I.I. Rembaum zaintonował jakąś przejmującą pieśń hebrajską, którą podjęło wielu, mimo że bili ich hitlerowcy.

Gąbińscy Żydzi wywiezieni zostali do obozu zagłady w Chełmnie koło Koła, gdzie zginęli w komorach gazowych i zostali spaleni w krematorium.

Kilkudziesięciu młodych mężczyzn, którzy uniknęli masowej zagłady, podobno po wykorzystaniu ich do prac, zostało rozstrzelanych koło Koła. Niektórym Żydom udało się wcześniej uciec, jak fotografowi Rudnikowi, Wandowi i jeszcze komuś. Miejscowa policja pochwyliła jednak sześciolatniego synka Wanda, którego trzymano blisko tydzień w magistrackiej komórce. Dziecko okropnie krzyczało i płakało, wołając rodziców. Słychać aż było na rynku to zawołanie. Aż któregoś dnia umilkło. Prawdopodobnie zastrzelił je Braun, a zwłoki wrzucił do magistrackiego ustępu lub zakopał w komórce. Różnie o tym mówiono.

W kilka dni po tragedii żydowskiej w Gąbinie odbyła się licytacja sprzętów po Żydach. Najcenniejsze rzeczy zrabowali Niemcy wkrótce po wypędzeniu Żydów z mieszkań. Część gorszego dobytku biedoty spalono.

Szumią stare dęby na zniszczonym cmentarzu żydowskim, nad splantowanymi grobami. W mgłę zapomnienia odchodzi historia gąbińskich Żydów. Wielu tych, którzy znali sprawy okupacyjne, spoczywa na pobliskim cmentarzu. Nie ma śladu po starej synagodze.

Kiedy wydobywam okruszy wspomnień sprzed 50 laty przychodzi mi na myśl słowa wiersza Antoniego Slonimskiego:

*"Nie ma już tych miasteczek, gdzie biblijne pieśni  
Wiatr łączył z polską piosenką i słowiańskim żalem,*

*Gdzie starzy Żydzi w sadach pod cieniem częstej*

*Oplakiwali święte mury Jeruzalem.*

*Nie ma już tych miasteczek, przeminęły cieniem  
I cień ten kładź się będzie między nasze słowa  
Nim się zbliżą bratersko i złączą od nowa,  
Dwa narody karmione stuleci cierpieniem".*